TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.
Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 25. Rok Czternasty. NOWEJ SERYI ROK 4ty. Dnia 17 Czerwca 1848r.

Rolnictwo.

O osuszaniu gruntów.

(Art. nadesłany).

Nie o osuszaniu błót, lub przestrzeni jakiéj nieużytéj mówić mi tu wpada, ale o zabezpieczeniu pól ornych od zbytecznéj wody i wilgoci. Zabezpieczenie to w każdém wprawdzie rolnictwie powinno zatrudniać gospodarza. Na polach urządzonych podług nowego sposobu jest ono bardzo ułatwionem: już to dla tego że orka jest prosta, już że rowy dla uregulowania oddziałów, starannie wyprowadzone być muszą.

Na rowy, które wodę z pól zabierać i dalszy jéj odbieg ułatwiać mają, gospodarz musi najpierwéj zwrócić uwagę. Przekonawszy się iż w rowach tych żadna zawada wody zatrzymać nie może, dopiéro wtedy ze skutkiem użyć może sposobów ściągnienia zbytniéj z pól wilgoci.

Z położenia i ze składu ziemi, każdy łatwo osądzi, jak dalece pole jego wilgoci podlega; a uważając pilnie całą powierzchnię, dowié się, w jakim lub w jakich kierunkach woda ma się ściągać. Podług ogólnego spadu powinien rozporządzić całą orkę, to jest naprzykład: orząc w składy, składy powinny leżéć w kierunku spadu, a tak bruzdy pomiędzy składami już ściek wody ku niższéj stronie ułatwiają; w najniższéj stronie pola należy wyorać głęboko poprzecznice, od téj dać przekop do rowu.

Jeżeli powierzchnia pola jest równa, lub jedna się tylko pochyłość na niéj znajduje, dostatecznie będzie na cały jeden oddział, tylko na niższéj stronie dana poprzecznica. Jeżeli zaś powierzchnia jest nierówna, trzeba będzie prowadzić kilka poprzecznic, i albo każdą z osobna przekopem z rowem połączyć, lub wszystkie pomiędzy sobą takiemiż połączyć przekopami.

Znajdują się niekiedy na polu miejsca, które więcéj od innych wilgoć zatrzymują. Być może, że to wynika z przyczyny ich położenia, albo téż że zdroje pod powierzchnią wilgoć sprawują. Na gruntach, których spodnia warstwa jest piascysta, bardzo często widziéć można: że wilgoć niejako się z ziemi dobywa. Na takich poprzecznice powierzchnie mało skutkują. Skuteczniéjsze będą rowki podziemne.

Ponieważ rowy podziemne (drain) w rolni-

ctwie angielskiém więcéj niż w innych są używane, i, z przyczyny, iż sam ich dobrego doznałem skutku, sposób robienia takowych w tém miejscu opiszę.

Na pierwszy rzut oka należałoby sądzić, że praca około budowania rowków podziemnych jest bardzo wielka; przecież przy wykonaniu okaże się przeciwnie; a nawet, gdy wiele kamyczków jest na polu, których pozbyć się tylu już u nas gospodarzy przedsięwzięło, łatwiéj będzie je w rowki na polu zsypać niż daleko odwozić.

Robią się bowiem rowki podziemne z kamyków różnéj wielkości, a gdzie ich wcale nie masz, użyć można do tego gałązek z drzewa, długo wilgoci ulegać mogącego, jako to: olszowych, wierzbowych, topolowych, nareszcie i brzozowych.

Najlepiéj jednak gdy będą z kamyczków wielkości od głowy do kurzego jaja: z większych bowiem niż głowa, zmudniejsza będzie robota.

Rowki podziemne kamienne są dwojakie: otwarte lub pełne. Otwarte kiedy po bokach ustawione kamienie i przykryte płaskiemi lub długiemi na wierzchu, tak, że zupełnie jakoby kanał podziemny. stanowiły.

Pełne rowki są napełnione drobnemi kamyczkami, pomiędzy któremi woda się sączy; te ostatnie są łatwiejsze do robienia, trwalsze i lepsze: ponieważ nie tak prędko jak pierwsze ziemią się zasuwają. Jeżeli bowiem woda cokolwiek ziemi pomiędzy szpary kamyczkowe naniesie, znowu je wypłucze ponieważ na wiele ziemi w rowkach pełnych nie masz miejsca; przeciwnie w otwartych coraz więcéj ziemi woda z sobą nanieść musi i nareszcie ta zgromadzona ziemia zupełnie wodzie tamę położy; trzeba będzie kamienie wierzchnie podnieść dla odkrycia i wyczyszczenia rowka; z pełnemi nigdy się ten przypadek nie zdarzy.

Do robienia rowków podziemnych potrzeba znać praktycznie niwelacyę czyli równowagę; ale gospodarz mający wprawne oko z doświadczenia spady na polach swych znający, zdoła dać i poprzecznice i kierunek rowkom podziemnym. Naznaczy małemi kołeczkami cały kierunek, w jakim wypada mu prowadzić rowki i zaraz każe je kopać szerokości od półłokcia do 18 cali, podług ilości wody, jakiéj się spodziewa a głębokości zrazu na jeden łokieć; głębiéj zaś w miejscach wyższych na polu, tak żeby spad rowka był wszędzie w równowadze i cokolwiek ku spadowi pochylony; ale tak mało, że na 120 stóp rowka dosyć jest zniżyć go na cal jeden; a zatém pochyłości téj okiem dostrzedz nie można.

Gdy rowek już będzie wykopany, sypią się w niego kamyczki na wysokość półłokcia, to jest że na łokieć od powierzchni pola sypią się najprzód na spód najmniejsze kamyczki, potém większe, a na wiérzchu znowu warstwa małych; na tę kładzie się darń przewrócona lub mech i przysypuje się ziemią z rowka wyrzuconą, tak że nad rowkiem wyżéj cokolwiek ziemia leży, niż jest powierzchnia pola: za kilka lat bowiem osiądzie ziemia i zrówna się. Tym sposobem, wszędzie nad górną warstwą kamyczków, pół łokcia ziemi lub więcéj pług natrafi i do kamyczków nie dostanie.

W miejscu, w którém rowek podziemny do otwartego głównego rowu za granicą oddziału (w płodozmiennem gospodarstwie) pola wpada, należy rowek podziemny zakończyć i założyć kilku dużemi kamieniami, żeby się małe nie wysypały.

Od rowów otwartych kopią się odrazu rowki szérsze, stawiają się kamienie na bokach i te się płaskiemi lub przynajmniéj długiemi nakrywają, a że kamienie te nie wszędzie szczelnie łączyć się mogą, należy je także mchem lub darnią nakryć, nim się rów cały ziemią zasypie.

Głębokość i szerokość, w jakich kopać zrazu potrzeba, zawisły oczywiście od wielkości kamieni, które gospodarz do tego na polu znajduje. Rowki podziemne, już ukończone, powinny trzymać pół łokcia w kwadrat otworu.

Nareszcie, na rowki z drzewa, robią się długie półłokciowéj średnicy wiązanki z gałęzi, kładą

się w rowek, darnią pokrywają i ziemią na pół łokcia najmniéj przysypują.

Woda pomiędzy temi gałązkami znajduje także drogę i uformuje jakoby zdroje; im bardziéj wilgoć niemi sączyć się będzie, tém dłużéj gałęzie trwać będą.

Kiedy rowki na polu dla osuszenia w różnych kierunkach dawać wypada, lepiéj będzie zawsze każdy rowek do rowu otwartego doprowadzić, niż łączyć je pomiędzy sobą: bo pewniejszy będzie odpływ wody.

Kilka oddziałów mego pola, nisko położonych, takiemi rowkami od zbytniéj wilgoci zabezpieczyłem i z najgorszych zrobiłem najlepszemi; dawniéj rodziło się na nich więcéj miotły niż zboża, teraz rodzą najlepszy rzepak i pszenicę.

Nie będzie jednakże zbyteczną rzeczą ostrzedz, że na tłustych glinach rowki podziemne skutku zrobić nie mogą. Jeżeli glina grubą spodnią warstwę składa, nie przepuści spodem wody i na takich gruntach poprzecznicami i przekopami na powierzchni zbyteczną wilgoć ściągnąć należy. *K.*

Wychów zwierzat domowych.

Kiedy właściwie owce kocić się powinny?

(Art. nadesłany).

Na zgromadzeniu towarzystwa agronomicznego w Regenwaldzie udzielało wielu członków tegoż zgromadzenia swego zdania o właściwéj porze kocenia się owiec; potém wezwano pana Pessina, aby zebrane w téj mierze doświadczenia towarzystwu przedłożył i ten odczytał co następuje:

Wymaganie nasze, co do czasu kocenia się owiec można zebrać w następujące punkta:

1) Aby czas do tego obrany dla stosunków gospodarskich był dogodnym i aby parzenie maciorek odbyło się bez wielkiego zachodu.

2) Żeby przytém tak był skutecznym, iżby się po niém jak najwięcéj spodziewać można jagniąt.

3) Aby jagnięta, w jakiéjkolwiek liczbie się urodzą, nie narażać na szkodliwe wpływy.

4) Mieć czas i sposobność przygotować dostatkiem dobréj paszy tak dla maciorek jako i podrastających jagniąt; a jeżeli się jéj nie produkuje na miejscu tyle ile potrzeba, aby ją łatwo i po umiarkowanéj cenie nabyć można.

5) Kocenie się owiec nie ma przeszkadzać bynajmniéj strzyży wełny z owiec całéj owczarni.

Gdy tym wymaganiom może się stać zadosyć, wtedy, co do naszych stosunków, najwłaściwszy czas do kocenia się od 15 lipca do końca tegoż miesiąca, a parzenie się od 15 stycznia do końca lutego.

ad 1) Że czas ten parzenia się maciorek jest dla nas najdogodniejszy, potwierdza to: że

a) Wełna na owcach już tak odrosła, że się można z dokładnością o jéj własnościach przekonać i podług tego maciorki klassyfikować i do stosownych tryków przydzielić.

b) O téj porze można łatwo urządzić podług klassyfikacyi klatki dla maciorek, w których każdy gatunek z właściwemi sobie trykami umieszczony jest: przeco można sobie zabezpieczyć wszelkie korzyści, wynikające z puszczania tryków z ręki.

c) Oficyalista mający dozór nad owczarnią, o téj porze ma najwięcéj do tego czasu, aby zamiary właściciela jak najściśléj były wykonane, a nakoniec:

d) Czas ten jest najstosowniejszy do poszukiwania potrzebnych tryków dla odświeżenia lub poprawienia owczarni.

Nie będę się zapuszczał w rozbiór niegodności, wynikających z innego do parzenia się owiec używanego czasu np. w lipcu, aby mieć jagnięta zimowe; lub w listopadzie, aby je mieć wiosenne: te bowiem aż nadto są znane; ograniczę się przeto na przytoczeniu uwagi: że maciorki w marcu wypada rzadko kiedy, a lepiéj jeszcze nigdy do parzenia nie przypuszczać. Nie chciałem ja wierzyć przestrodze téj, udzielonéj mi przez ojca mego owczarza, atoli 25letnie doświadczenie około owczarni, potwierdziło ją zupełnie.

ad 2) Żeby przytém było tak skuteczném, żeby się po niém jak najwięcéj spodziéwać można jagniąt:

Gdy mnie przed 20 laty nauczano że korzystnie jest przemieniać czas kocenia się na zimę lub wiosnę, albo z wiosny na zimę, poszedłem był i ja za przykładem innych, ale bez istotnego przekonania: skutek tego był ten, że ponieśliśmy dotkliwe straty. Późniéj byłem ostrożniejszy i każdemu radzę aby, gdy się na ten sposób da namówić, tylko powoli do téj odmiany przystępywał i żeby maciorki nie kociły się pierwéj niżeli w lipcu albo w sierpniu. Po doświadczeniu przykrem tak zacząłem postępować i jagnięta miałem w pożądanéj porze, lecz żeby to nastąpiło z pewnością, trzeba owce przypuszczać w styczniu lub lutym: bo w marcu ustaje już w nich pociąg płciowy.

Czyli parzenie się maciorek w końcu lutego jest jeszcze skuteczne, nie doświadczyłem: bo wkrótce tak je urządziłem żeby się jagnięta przed 1szym lipca rodziły.

Przed 4 laty, porzuciłem czas w jesieni do parzenia się maciorek przypadający i dopiéro je 15 stycznia do tryków puściłem. Skutek był nad spodziewanie pomyślny: bo ani jednéj maciorki nie miałem jak dawniéj jałowéj. Za moim przykładem poszło wielu z moich sąsiadów i równie im się to dobrze powiodło. Wyznać tu jednak muszę, że w następnych latach rzecz nie udała się tak pomyślnie: tyle bowiem było jałowych maciorek jak dawniéj, ale z drugiéj strony, gdyby ich nawet było i więcéj (co jednak nie było), to ztąd nie wynika żadna strata: bo się pomnożyła liczba owiec a umniejszyła skopów; przez co ilość wełny była jednakowa; wtedy też nie ma potrzeby trzymać tak wiele tryków: albowiem owce, które po próbowaniu okażą się do zapłodzenia nieusposobione, oddzielnie się stawiają; zostanie więc daleko mniejsza liczba do parzenia się; mniéj też tryków utrzymywać wypadnie, nie będąc zaś przez zbyt wielką liczbę maciorek niepokojone, przydatniejsze będą do zapłodzenia, osobliwie gdy zamiast wypędzania ich na pastwisko, koło owczarni lepszą paszą będą żywione. (? ? Red).

ad 3) Aby jagnięta, w jakiéjkolwiek liczbie one się urodzą, nie narażać na szkodliwe wpływy.

Dla jagniąt nie może być oczywiście dogodniejszéj pory jak gdy w lipcu lub sierpniu się urodzą: bo o tym czasie są mniéj narażone na paraliż, który częstokroć w innéj porze zrodzone jagnięta całkiem wytępia; i choć się pojawi, to nierównie jest mniéj zabójczy. Niektórzy nawet hodowcy owiec twierdzą: że jagnięta, w lipcu lub sierpniu zrodzone, mniéj mają usposobienia do kołowacizny; tego jednak nie doświadczyłem: bo przez trzy lata, gdym u siebie zaprowadził letnie kocenie się, żaden z moich tryków nie miał téj choroby. (? ? Red).

Wyganianie owiec na stosowne pastwiska przed i po okoceniu się o téj porze nie tylko im nieszkodzi ale owszém jak najwięcéj zbliża ich do naturanego sposobu życia; więc mi to bardziéj należy zalecić, niżeli odradzać.

Z letniego kocenia się wynika wreszcie i ta korzyść, że maciorki, będąc o tym czasie już po strzyży, nie dadzą jagniętom sposobności przy ssaniu odgryzać wełny, i chodząc wraz z niemi na pastwisko nabiorą siły i tak, w wełnę porosną jak te które w sierpniu były strzyżone i z niemi razem przez zimę mogą być hodowane.

ad 4) Mieć czas i sposobność przygoto-

wać dostatkiem dobréj paszy tak dla maciorek jako i dla dorastających jagniąt; a jeżeli się jéj na miejscu nie produkuje tyle ile potrzeba, aby jéj łatwo i po umiarkowanéj cenie nabyć można. Gdy przy stosownéj paszy nie popełni się błędu w porządku hodowli, wybór tylko pastwiska dla jagniąt może jeszcze podlegać niejakiéj trudności, tę więc należy nam rozebrać.

Jagnięta rodzą się z końcem lipca, o téj porze pojawia się już ścierń: jeżeli więc jagnięta pochodzą z parzenia odbytego w styczniu albo lutym, znajdują więc jedno ścierniska po drugiém do saméj jesieni; gorzéj wypadnie dla jagniąt zimowych: bo te, osobliwie w trzypolowém gospodarstwie, skazane są na pastwiska dalekie i nie zawsze w dobre zioła obfitujące. Ale i w takim wypadku któryż gospodarz zechce zapoznawać własnego interesu? jeżeli go zaś zapozna, sam też za to szkodować będzie; nie może zatém podlegać wątpliwości, że w każdym razie, czy owce w zimie lub w lecie kocić się będą, pastwiska dla nich przygotowane być muszą; idzie tu więc tylko o to aby tak były podzielone, aby gdy się jedno kończy, drugie już było sposobne do wyżywienia maciorek i jagniąt. Późniejsze pastwiska np. na ściernisku nie tak będą żyzne, co też jest lepiéj: bo jagnięta przez obfitość mléka mniéj będą narażone na paraliż.

Co do zimowego utrzymania maciorek, osobliwie przed parzeniem i w ciągu onego, potrzeba je dobrze żywić, aby miały dość sokow do wykształcenia się poczętego płodu, a mléko dla jagniąt po okoceniu. Gdy owce poczują, wtedy, tak jak każde inne brzemienne zwierzę, są żarłoczniejsze i mniéj w karmie przebierają. Przed okoceniem się można im mniéj wyborną dawać paszę, ale za to obficiéj; po okoceniu się zaś lepszą ale skąpiéj. Tym sposobem postępując oszczędzi się lepszego karmu do czasu gdy jagnięta wraz z maciorkami jeść zaczną i o dobre ich utrzymanie przez zimę nie będzie troski.

Zarzucą mi może: że po letniém koceniu się jagnięta w pierwszéj zimie muszą być jak najtroskliwiéj utrzymywane, ale to właśnie jest to, co dopiéro sam utrzymuję: bo jeżeli od chwili urodzenia się znajdą w wymionach maciorek mléko, a na pastwisku dobrą paszę, wtedy będą dosyć mocne, aby zimę dobrze przezimowały; żaden też dobry gospodarz nie zaniedba aby im na zimę dobréj paszy nie przygotował. Gdy będą mocne i zdrowe mogą, śmiało z rocznikami się chować, i, jeżeli tylko owczarz jest troskliwy, wtedy zimę jak najlepiéj przebędą. W tym względzie nie ma różnicy: bo i jagnięta w zimie zrodzone wymagają téj saméj troskliwości tak pod względem dobrego żywienia maciorek przed okoceniem się, jako też dobrego pastwiska dla nich i dla jagniąt gdy zostaną odłączone, a idąc za własnym pożytkiem nie powinno im też zabraknąć dobrego utrzymania przez zimę.

Przodkowie nasi umieli także myślić, i oni byli za tém aby jagnięta wcześnie pod lato na świat przychodziły i pod zimę były dość silne aby ją zdrowo przebyły. Pochodziło to zapewne ztąd że w owym czasie nie produkowano dość pożywnéj paszy; chcieli więc przynajmniéj uzyskać na czasie w fizyczném ich rozwinięciu, czego im ani letni ani zimowy karm, którego skąpo udzielali, nadać nie mógł.

ad 5) Kocenie się maciorek nie ma przeszkadzać bynajmniéj strzyży wełny z owiec całéj owczarni.

Jagnięta urodzone w lecie nie mają wprawdzie wełny do strzyży w tymże roku przydatnéj. Wiadomo jednak że roczniaki, które były w sierpniu strzyżone, nie mogą w następnym czerwcu dać tyle wełny, jak te które się w czerwcu zeszłego roku urodziły. Wreszcie wełna z roczniaków z ostremi końcami jest daleko mocniejsza i więcéj poszukiwana, niżeli wełna z podwójnéj strzyży. Ja sam przedawałem ją o 2 talary na kamieniu drożéj. Wełna zaś podwójnéj strzyży daleko taniéj się przedaje a jeszcze taniéj gdy się o wiele późniéj niżeli po roku z jagniąt strzyże.

Przypuszczam jednak że wełna z zimowych jagniąt większą ma wartość, równie jak i to, że

w lecie zrodzone nie wydadzą jéj więcéj po roku niżeli tamte, to przecież strata ztąd nie wielka: bo się wynagradza większością wełny z maciorek którą jagnięta letnie nie ogryzują: albowiem rodzą się po strzyży. Strata powyższa wynagradza się nareszcie przez oszczędzenie paszy, którą jagniętom w zimie zrodzonym po odłączeniu dawać potrzeba, a którą w lecie urodzone na pastwisku znachodzą. Przy letniém koceniu zbiera się, ściśle biorąc, więcéj wełny, a z jagniąt letnich po roku strzyżonych, uzyskuje się najdoskonalszy tego rodzaju produkt.

Zaprowadzając letnie kocenie się maciorek, w pierwszym nawet roku nie ma ani straty w wełnie, ani mniejszego przychowku jagniąt; ta tylko pozostaje niedogodność, że jakaś część przypadnie do parzenia się młodsza niżeli z zimowego kocenia się. Jestto zapewne wielka niedogodność; ale doświadczenie mnie nauczyło, że w trzecim roku mając cztéry ząbki i będąc od zimowych o parę miesięcy starsze, utratę, na czasie przez to wynagradzają: że tym pewniéj się odstanawiają i daleko dorodniejsze rodzą jagnięta.

Strzyżenie owiec w czasie ich kotności ani im, ani płodowi wcale nie szkodzi; wreszcie zaprowadzając letnie kocenie się nie potrzeba ani więcéj paszy, ani większego pastwiska; zatém dla dobrze urządzonego gospodarstwa, gdzie się produkuje podostatkiem paszy, kocenie się owiec w lecie od zimowego nierównie jest dogodniejsze.

Piotr Maciejowski.

Gospodarstwo domowe.

O używaniu mięsa końskiego.

(Dokończenie).

W Niemczech coraz bardziéj publiczne używanie koniny, poczyna się upowszechniać (a). I tak w r. upłynionym, Prezidium berlińskiego Towarzystwa, ku zapobieganiu złemu obchodzeniu się ze zwierzętami domowemi od lat kilku zawiązanego, zarządziło przed niedawnym czasem wielki objad, po największéj części z *koniny* złożony, i z tego powodu następującą odezwę do pism publicznych podało.

«W czasie tak wielkiéj drożyzny, a nawet tak wielkiego niedostatku pożywienia, obowiązkiem jest każdego wyszukiwanie środków zmniejszenia lub usunienia nędzy. Wychodząc z téj zasady, po licznych doświadczeniach, osiągnęlismy to przekonanie: że obecnie, obowiązkiem nawet jest: upowszechnianie używania mięsa końskiego, tego równie zdrowego jak posilnego pokarmu, i zapewnie ze wszystkich najtańszego; albowiem, corocznie wielka liczba koni z powodu znacznych zewnętrznych uszkodzeń, jako złamania nóg, nadwerężenia lub pęknięciu krzyża i t. p. stając się niezdolną do pracy, może służyć za pokarm, a następnie, za nizką cenę do jatek sprzedawaną.

«Wszakże najpewniejsze mamy widoki, że rzecz ta wkrótce w użycie wprowadzoną zostanie; i że niezadługo mieć będziemy publiczne jadki mięsa końskiego.

«Że zaś obecnie dość wielki panuje w téj mierze przesąd i niesłuszna do tego pokarmu odraza przeto zarządziliśmy dla członków Towarzystwa naszego wielki objad, który po największéj części z koniny będzie złożony.

«Wszakże tylko największy przesąd wzbudza odrazę od używania mięsa końskiego. Niejestże to jedno z najczystszych zwierząt trawożernych. Jémy chętnie wieprzowinę; a na samo wspomnienie *koniny*, ckliwość nie jednego przejmuje. Niejestże to powtarzamy przesąd, uprzedzenie?

«Zresztą, tylko jeszcze w niektórych krajach Europy ogólnie panuje odraza do mięsa końskie-

(a) Zebraliśmy tu w jednę całość z różnych miejsc w téj mierze doniesienia. Red.

go, w innych zaś częściach świata i krajach stanowi ono najulubieńszy pokarm. Tak np. w Afryce, murzyni nad wszystkie mięsa przekładają koninę; tak samo Tatarzy, Chinczycy, Arabi i t. d. W Danii, w Wirtembergu i w Bawaryi, zniknęła już odraza do mięsa końskiego; owszem, nawet średnie i wyższe klassy mieszkańców, chętnie je spożywają; w Saksonii mocno poczyna się także upowszechniać, a nawet w naszym Królewcu chętnie się biorą do niego.

«Przykłady te są dostateczne do usunięcia wyraźnego tylko uprzedzenia przeciw używaniu mięsa końskiego; mianowicie, powtarzamy w obecnéj chwili, tak wysokich cen innego rodzaju mięsiwa.»

Według ostatniego sprawozdania Towarzystwa o którém poprzednio była mowa, od 13 czerwca r. b. do 13 września, zaszlachtowano w Berlinie 133 koni i skonsumowano 66926 funtów mięsa końskiego. Jedzenie mięsa tego od niejakiego czasu coraz bardziéj się tu upowszechnia, bo jest ono bardzo smaczne i zdrowe. I zaiste! konie do pracy niezdatne, lub kalectwu podupadłe, lepiéj jest, zwłaszcza teraz przy nadzwyczajnéj drożyznie, na żywność dla ludzi obracać, niż oddawać je w ręce nielitościwych furmanów, woziwodów i t. d.

Najświeższa w téj mierze wiadomość z Berlina jest następująca.

«W Berlinie już przeszło 100 familii z wyższych stanów używa wyłącznie mięsa końskiego zamiast wołowego. Towarzystwo przeciw dręczeniu zwierząt, które tę nową rzeź wywołało, otrzymuje konie do służby niezdatne od kommend wojskowych, i sprzedaje funt zwyczajnego mięsa po 1 srgr., z ćwiartki po 2 srgr., a polędwicy po 5 srgr. (1 złpol.).

W Münster zaczęto już także używać na pokarm mięsa końskiego. Jenerałowie i wyżsi urzędnicy cywilni mieli pewnego dnia udział w tém jadle i uznali mięso mięso końskie tak smaczném że go nawet zabrakło.

Przed kilku laty, zebrało się w *Królewcu* u restauratora, 10 osób na objad złożony z mięsa końskiego. Prezydujący na tém objedzie miał mowę, w któréj wymienił liczne korzyści, jakieby na rolnictwo spływały z używania mięsa końskiego na pokarm dla ludzi, wzywając obecnych do dania dobrego w téj mierze niższym klassom przykładu; gdyż tylko tym sposobem da się przełamać uprzedzenie przeciw temu pokarmowi. Wszyscy obecni na tym objedzie z prawdziwym apetytem zajadali koninę; i nie tylko spożyli mięso z różnych części ciała, ale nadto język, serce i wątrobę; owszém, ostatnie znaleźli smaczniejszemi od wołowych.

W piśmie na prowincyach nadreńskich wychodzącém, czytamy co następuje:

W Niemczech, mianowicie w okolicach nadreńskich, coraz bardziéj upowszechnia się nie już tylko pomiędzy niższą lecz i wyższą klassą, używanie na pokarm mięsa końskiego. Niedawno w Wirtembergskiém, koń wojskowy, zupełnie zdrowy, przypadkiem złamał nogę i natychmiast został zabity i ze skóry obrany. Przytomny temu Chirurg rejmentowy, p. *Knoll*, uznał że mięso jest zupełnie zdrowe i bez obawy może być na pokarm użyte. Ogłoszono więc w okolicy: że bezpłatnie otrzymać można mięsa końskiego. Wkrótce tak wiele zgłosiło się miłośników koniny, że w przeciągu kilku godzin wszystko mięso rozebrano. Wiele osób zamożnych, używających tegoż mięsa, zapewniało: że było smaczniejsze, aniżeli bywa czasami wołowina, z jatek otrzymana.

Rozmaitości.

O machinie do żęcia zboża wynalazku P. Feliksa Piaseckiego.

Będąc przytomnym kilkakrotném popisom téj zupełnie praktycznéj machinki, które się w obec znakomitszych osób na zbożach moich i sąsiedzkich, a mianowicie na jaréj pszenicy, owsie i tatarce odbywały, ośmielam się donieść o tém czytelnikom tego pisma, i dołączyć zgodne zdanie w krótkości, albowiem obszerniéj pomówią może Towarzystwa agronomiczne, których rozpoznaniu p. Piasecki na wiosnę tego roku, wynalazek swój przedłoży. Machina ta, kształtem nieco do zwyczajnych taczek podobna, potrzebuje pomocy dwóch robotników pierwszy popycha nader lekką machinkę naprzód, drugi nagina kilka garści źdźbeł naraz i użyna takowe nizko; dzieje się to za pomocą urządzenia na przodzie machinki umieszczonego, szybko, i bez znacznego utrudzenia.

Zalety téj machinki są następujące:

Tak jest pojedyńczą, że takową każdy zdolniejszy cieśla i kowal wsiowy, gdy się jéj uważnie przypatrzył, zbudować jest tak w stanie; że wydatek na jéj wystawienie kilka cwancygierów tylko wynosi. Prędzéj od najrączejszego sierpa (w Zimno-wódce u wynalazcy użęło tym sposobem dwóch ludzi w przeciągu trzech kwadransów 34 sporych snopów jaréj pszenicy) rżnie machinka ta zboże zarówno zmierzwione, (osty i inne chwasty jéj nie przeszkadzają) w każdém gruntów położeciu, i takowe tak starannie układa, że je równiéj ręka zwykłego żniwiarza ułożyć nie potrafi. Żadnych kłosów za sobą nie zostawiając, zatrzymuje wytrząśnione ziarna na spodzie do późniejszego użytku.

Robotnicy od skaleczenia zupełnie są zabezpieczeni, pierwszy nie chyla się wcale, i nader lekko jest zatrudniony, drugi wtenczas źdźbeł się dotyka, gdy uzbierany snopek z machinki wydała. Najważniejszą zaletą téj machinki, zdaje się być oczyszczanie roli z chwastów, albowiem przy żniwie na pozór dosyć czystego zboża, uzbierała się na dnie machinki między wytrząśnionem ziarném bardzo znaczna ilość najrozmaitszego drobnego nasienia, które sierpem wytrząśnione, w roli się zapewne uprawia, i na koszt zboża w chwasty rozkorzenia.

Życzyć pozostaje, ażeby powołani Agronomowie rozpoznaniém tego wynalazku jak najdokładniéj się zajęli, i takie zdanie wyrzekli, na którémby ogół mógł polegać.

Siedlisko w obwodzie jasielskim.

Henryk Kurzwail.

Sposób otrzymywania obfitych zbiorów.

Było to w Elzasie. Wieśniak Ottman, w zadumienie wprawiał swoich sąsiadów tém, iż zbiory jego nigdy nie chybiały, a niwy jego zawsze plony wydawały obfitsze niż sąsiedzkie. Przyczyna tego opiéra się na następującéj recepcie:

Bierze się 30 kwart przygniłéj uryny ludzkiéj, odważa się $1\frac{1}{4}$ funta potażu, $1\frac{1}{4}$ l funta saletry, $1\frac{1}{4}$ funta sody i $1\frac{1}{4}$ funta salmiaku; następnie bierze się po równych częściach gaszonego wapna, popiołu i startego na proszek gołębiego gnoju. Popiół i wapno zlewają się przygotowaną uryną, a powstała ztąd massa, przeszufluje się tak, iżby się popiół przemoczył w płynie. Mięszanina suszy się i starta na proch, przesiewa przez sito. Po tém wszystkiém, gotuje się kléj stolarski i pszenna mąka, a otrzymaną ztąd i ochłodzoną galeretowatą massą, polewa się nasienie, zarazem przeszufluwuje, ażeby nabrały ziarna lepkości; te ziarna posypują się wyżéj wymienioną sproszkowaną mieszaniną; przyczém oraz należy zboże dobrze przerabiać szuflami, tak iżby każde ziarno okryło się sproszkowaną massą; poczém natychmiast bierze się do siejby. Takie przyrządzanie nasion wywiérać ma nadzwyczajne skutki. (*Tygod. Lwowski*).

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.